

## Reprinty "Gazety Gdańskiej"

▶ Str. 6-7

Partner wydania



## "Okazja" - wystawa malarstwa Andrzeja Sochy



▶ Str. 8

## AKTYWNE LATO

z **Energą**



▶ Str. 12

**Energia**

# ▶ GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 533 | 06.07.2018 r. ISSN 2544-2864

## K. Płażyński spotkał się z mieszkańcami Strzyży

Na zaproszenie Rady Dzielnicy Kacper Płażyński spotkał się z mieszkańcami dzielnicy Strzyża. Głównym tematem spotkania były plany uruchomienia w zajezdni tramwajowej na Strzyży malarni.

▶ Str. 3

## Budżet Obywatelski czy urzędniczy?

Sopoccy urzędnicy usiłują zamknąć procesy społeczne w z góry ustalonych formach, tak by mieszkańcy nie zaskoczyli ich nowymi pomysłami, a wszelkie żądania nie wychodziły poza ramy odpowiednich schematów i wariantów postępowania.

▶ Str. 4

## Teatr Adamowicza

Z Grzegorzem Strzelczykiem, radnym PiS w Radzie Miasta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

▶ Str. 5

## Strategia Lampedusy - PO z Wałęsą o Gdańsk

Jarosław Wałęsa, europoseł PO, b. poseł do Sejmu RP, kandydatem Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej na urząd prezydenta Gdańska. Rada powiatu PO w Gdańsku zmieniła swoją jesienną uchwałę, w której udzielono poparcia P. Adamowiczowi i wskazała na syna b. prezydenta. Z kandydowania zrezygnowała, w zamian za koncesje programowe i awanse personalne, Ewa Lieder, przeciwna socjalistka miejska, która w 2014 osiągnęła bardzo dobry wynik i... została partyjną działaczką Nowoczesnej.

▶ Str. 5

## Zwycięstwo z niedosytem

Żużlowcy Zdunek Wybrzeże pewnie pokonali na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego ROW Rybnik. Gdańszczanie wygrali 50:40 co oznacza, że żadna z drużyn nie zdobyła punktu bonusowego.

▶ Str. 11

## W Lechii jest potencjał

Rozmowa z Romanem Józefowiczem, piłkarzem Lechii w latach 1979-1985, zdobywcą Pucharu Polski w 1983 roku

▶ Str. 11

# Szpitalne kominy - sute pensje u marszałka



Paweł Orłowski (w środku), wicemarszałek województwa pomorskiego i jego najdroższy menedżer Dariusz Kostrzewa (z prawej strony)

Setki tysięcy złotych kosztują zarządy pomorskich spółek szpitalnych. Radna Danuta Sikora (PiS) pisze do marszałka Struka, że w gdyńskim szpitalu Wincentego a Paulo "często ciężko chorzy umierający pacjenci pozbawieni są jakiegokolwiek intymności, umierają na korytarzu". Marszałek odpowiada, że za politykę zdrowotną odpowiada rząd, a jakość leczenia to pochodna wielkości pieniędzy przekazywanych przez pomorski oddział NFZ. Marszałkowi nie brakuje za to pieniędzy dla menedżerów - zarządzanie "Copernicusem" kosztuje ponad milion złotych, podobnie jest w Szpitalach Pomorskich. Wydając kilkadziesiąt tysięcy złotych na promocje zdrowia na Pomorzu - i nachalną promocję własną - M. Struk ma się lepiej niż jego pacjenci.

▶ Str. 3



## Akapit wydawcy

w ustawie o samorządzie. Z jej treści nie wynika, by ochrona relacji homoseksual-

Te bowiem w rozdziale II opisuje Konstytucja RP, ważniejsza niż umysł Adamowicza

Równe traktowanie stanie się w Gdańsku faktem, gdy każdy dostanie od magistratu działkę pod zastaw kredytowy, gdy postkomunista Żubrys zostanie szefem rady GPEC-u, gdy demokratą Bojanowski pójdzie na swoje, a młody Płażyński przejmie władze nad wodociągami.

Runie wtedy fasada, za którą ukrywa się bezmiar dziwnych gdańskich relacji.

Model ten nie wymaga setek rekomendacji - wymaga zmiany prezydenta w Gdańsku.

**Marek Formela**

## Fasada gdańska

Aparat POLityczny rządzący Gdańskiem zajął się równym traktowaniem. Wydał z siebie w tej sprawie 179 rekomendacji różnej jakości.

Zajmowanie się ideologią bardziej podnieca umysły jego liderów niż grzebanie w codzienności. Uwniosła władzę gminną ponad jej realny wymiar określony

nej Roberta Biedronia z miłością jego życia miała by być zadaniem jakiegokolwiek burmistrza. Jest ona zresztą zbyteczna, bo eksponowana na okładkach kolorowych czasopiśmie nie doznaje żadnego uszczerbku.

Szum wywołany w Gdańsku zaspokaja instynkty własnej władzy lokalnej, a nie potrzeby i uprawnienia obywateli.

reprezentowany przez jego zastępcę, Kowalczyka. Stawia ona, że: wszyscy są równi wobec prawa, nikt nie może być dyskryminowany w życiu społecznym z jakiegokolwiek przyczyn, kobieta i mężczyzna mają równe prawa, swoje prawa ma też dziecko, a mniejszości etniczne korzystają z ochrony tożsamości kulturowej i religijnej.

## F(ig)raszka

Polska Partia Protestująca  
Protestować będzie bez końca  
W Sejmie, przed Sądem za  
demokrację  
Zawsze odważnie, zawsze ma  
rację  
Aktorzy warsztat swój wnoszą  
w darze  
Bardzo wytrwali są też  
„Kodziarze”  
Różne idee te same twarze  
Ja komentować się nie  
odważę

## Liczba

2,50 zł

kwota podwyżki stawki  
godzinowej - do 18 zł -  
w Gdańskich Autobusach  
i Tramwajach

45 tys. zł

wynagrodzenie Teresy  
Blacharskiej, przewodniczącej  
radę nadzorczą GAIIT,  
skarbniczki Gdańska

236 tys. zł

dochód Macieja Lisickiego,  
prezesa zarządu GAIIT

## Cytat tygodnia

- Władze Gdyni przez wiele lat prowadziły program inwestowania setek milionów w rzeczy, które same w sobie są fajne i ciekawe, takie jak kolejka na Kamienną Górę, Muzeum Emigracji czy Infobox, jednak nie rozwiązują żadnego problemu mieszkańców Gdyni(...) nie mówiąc o 100 mln złotych na lotnisko, którego nie ma - **Marcin HORAŁA**, poseł PiS, kandydat na prezydenta Gdyni

- W Lotto Ekstraklasie gra zdecydowanie za dużo przeciętnych obcokrajowców - **dr Bartosz DOLAŃSKI**, trener, kierownik zakładu piłki nożnej AWFiS w Gdańsku

"Rozmowy kontrolowane" - **RADIO GDAŃSK**

## GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny  
Marek Formela  
Sekretarz redakcji  
Tomasz Łunkiewicz

Reklama  
603-692-609

Projekt graficzny i skład  
Barbara Kraskowska  
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca  
Dom Prasy  
Formela Spółka Jawna  
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505  
80-886 Gdańsk  
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer  
Gazety Gdańskiej ukazał się  
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności  
za treść reklam i ogłoszeń

# Piknik "Pomorskie dla Zdrowia" przy moło w Brzeźnie

W ramach letniej akcji "Pomorskie dla Zdrowia" Spółka COPERNICUS PL i Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego we współpracy z Gdańskim Ośrodkiem Sportu zorganizowały w niedzielę, 1 lipca, przy moło w Brzeźnie piknik podczas którego można było zrobić bezpłatne badania oraz nauczyć się pierwszej pomocy.

Pomorskie dla Zdrowia to letnia akcja organizowana przez Urząd Marszałkowski Województwa Pomorskiego i podległe szpitale. W czerwcu i lipcu zaplanowano sześć wydarzeń. Celem akcji jest upowszechnienie wiedzy z zakresu profilaktyki nowotworowej, rozwijanie postaw i zachowań prozdrowotnych oraz kształtowanie zdrowego stylu życia. Podczas każdego wydarzenia można przebadać się u specjalistów.

- Po raz kolejny wraz z urzędem marszałkowskim zorganizowaliśmy akcję "Pomorskie dla Zdrowia" - powiedziała **Katarzyna Brożek**, rzecznik prasowy spółki Copernicus Podmiot Lecznicy Sp. z o.o. w Gdańsku. - Za-



prosiłmy wszystkich mieszkańców Gdańska, Trójmiasta, a także gości przybyłych nad morze na badania profilaktyczne. Dostępne były konsultacje z onkologiem, z der-

matologiem i dietetykiem. Była możliwość zapisania się na cytologię, USG piersi, na mammografię, na kolonoskopię. Poza tym uczyliśmy panie samobadania piersi i uczyliśmy wszystkich nauki pierwszej pomocy. Można było zmierzyć poziom cukru oraz ciśnienie tętnicze, skorzystać z konsultacji onkologicznych, dermatologicznych i dietetycznych. To nie jedyna okazja aby skorzystać z bezpłatnych porad. Bierzymy udział w Parkowisku. Co miesiąc jesteśmy w innym parku w Gdańsku. W lipcu będziemy w parku na Zaspie.

**Tomasz Łunkiewicz**  
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

## Personalia



✓ Rada Nadzorcza Energi podjęła uchwałę o powołaniu z dniem 2 lipca 2018 roku **Arkadiusza Siwko**, powierzając mu funkcję Prezesa Zarządu Energa SA. Arkadiusz Siwko jest absolwentem Wydziału Prawa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Ukończył kurs maklera papierów wartościowych w Warszawie pod patronatem Uniwersytetu Oksfordzkiego, a także kurs doradcy inwestycyjnego. W latach 1989–1991 związany z Polską Akademią Nauk jako pracownik naukowy Wydziału Nauk Prawnych. Następnie został Dyrektorem Gabinetu Ministra Spraw Wewnętrznych. W latach 1993–1996 zajmował stanowisko Prezesa Krajowego Biura Doradztwa Finansowego „Projekt”, był także Przewodniczącym Fundacji Warszawski Instytut Finansów i Spraw Międzynarodowych. W 1997 r. objął funkcję Wiceprezesa Zarządu Polskiej Organizacji Rozwoju Turystyki i jednocześnie doradcy Prezesa Urzędu Kultury Fizycznej i Turystyki. W latach 1998–2005 piastował stanowisko Wiceprezesa Zarządu spółki Orbis S.A., a także Dyrektora Akademii Orbis S.A. W grudniu 2015 r. został powołany przez Radę Nadzorczą na stanowisko Prezesa Zarządu Polskiej Grupy Zbrojeniowej S.A. – największego koncernu obronnego w Europie Wschodniej. Funkcję sprawował do lutego 2017 r.

✓ **Andrzej Bojanowski**, z wykształcenia ekonomista, z zawodu prezes - z zarządu Areny Gdańsk przechodzi do Międzynarodowych Targów Gdańskich, zmieniając na stanowisku Andrzeja Kasprzaka, swojego szefa z czasów pracy w zarządzie gdańskiego portu. Ze spółką MTG SAA. Bojanowski związany jest od 2010 roku kiedy został przez prezydenta Gdańska **P. Adamowicza** skierowany do pracy w radzie nadzorczej, zostając jej przewodniczącym. Wnet odwołano urzędującego prezesa **Andrzeja Spikera**, a funkcję członka zarządu powierzono b. szefowi Bojanowskiemu w porcie. **Andrzej Kasprzak** nie zawiązał i w pierwszych godzinach urzędowania zatrudnił jako dyrektora finansowego **Macieja Glamowskiego**, z rodzinnego kręgu prezydenta Gdańska. Trochę się krepował ujawnieniem tego pospiechu publicznie, ale lojalność wobec władzy, wyniesiona z czasów partii dyktatury proletariatu, została wynagrodzona - i Kasprzak został prezesem aż do emerytury. MTG SA to spółka, w której zmiany w radzie nadzorczej pokazują jak kształtuje się kadry gdańskie - od działaczy lewicy po ludzi opozycji, od **Kazimierza Wielińskiego** i **Henryka Talaśki** po **Lecha Parella** i **Łukasza Żelewskiego**.

## Sopockie co nieco



ci wizji lokalnych w miejscu zamieszkania, jeśli zachodzi taka potrzeba) kończy się właśnie przygotowaniem interpelacji, skierowanej do prezydenta miasta. Nic więc dziwnego, że zebrano się tych interpelacji w czasie ostatniej kadencji aż 97. Odpowiedź na interpelację radnego powinna być udzielona w ciągu

personalnych sympatii i antypatii. Jeśli sprawa wydaje się prosta i oczywista (np. naprawa zniszczonych ławek na alejce spacerowej), to często interpelacja załatwiana jest po myśli interweniujących mieszkańców. W sprawach i problemach nieco większej rangi, konkretnych już jednak często brakuje. Pisałem ja-

ogólnikowo na pisma mieszkańców, czy mają interpelację, niż realnie zając się taką sprawą.

Ostatnio zgłosili się do mnie z kolei wolontariusze z sopockiego schroniska dla zwierząt, dla których – w nowej lokalizacji – buduje się piękne budynki, w których jednak – jak się okazuje – zabraknie miejsca dla wszystkich podopiecznych. Wierzę w precyzyjne wyczerpanie wolontariuszy i ich obawy, więc natychmiast wystosowałem w tej sprawie interpelację. Okazało się, że rzeczywiście mieli oni rację, bo zaniechano(?)! budowy jednego pawilonu, który był zaprojektowany. Ale, jak się okazuje – uwaga, to cytat z odpowiedzi na moją interpelację – dopiero „czas pokaże”, czy w ogóle jest potrzebny. Bardzo konkretnie, zwłaszcza w sytuacji, kiedy wolontariusze precyzyjnie wyczerpali, o ile zmniejszyła się ilość miejsc dla psów w nowej lokalizacji. Nawet te ogólne informacje, których udzielił prezydent w odpowiedzi, mijają się – jak się okazało - z prawdą. Pomijam już różnego rodzaju osobiste wycieczki, pouczenia i reprymendy, które często w takich odpowiedziach spotykam. Już się niestety, trochę do takiej formy przyzwyczaiłem. Bo od interpelacji do impertynencji w słowniku wyrazów obcych jest wyjątkowo blisko. Może komuś się po prostu pomyliło?

**Wojciech Fułek**

## Interpelacje i impertynencje

Interpelacja to „pytanie skierowane przez przedstawiciela parlamentu do rządu lub do któregoś z jego członków” lub „zapytanie w sprawach urzędowych skierowane do władz administracyjnych”. To jedno z podstawowych narzędzi pracy każdego posła czy radnego.

Reguluje to np. „Statut Miasta Sopotu”, w którym skądinąd już na samym początku możemy przeczytać, że „Miasto Sopot jest uzdrowiskiem, które kieruje się zasadą zrównoważonego rozwoju.” O „niezrównoważonym rozwoju” całkiem niedawno już pisałem, poświęcając mu osobny felieton. Zatem, wracając do interpelacji, stanowi ona nie tyle prawo radnego, co jeden z jego podstawowych obowiązków, również opisany w statucie. Możemy tam bowiem przeczytać (ze zrozumieniem, rzecz jasna), że takim obowiązkiem jest „utrzymywanie stałej więzi z mieszkańcami i ich organizacjami a w szczególności przyjmowanie zgłaszanych przez mieszkańców postulatów i przedstawianie ich organom miasta do rozpatrzenia”. W moim przypadku, większość interwencyjnych spotkań z sopocjanami (a mam ich sporo, również w posta-

14 dni i terminów tych prezydent rzeczywiście w miarę skrupulatnie przestrzega. Ale to przecież jego obowiązek. Długo nie mogliśmy przydzielić im kiedyś jako mieszkania kwaterunkowe. Myślałem, że ktoś z urzędu natychmiast zainteresuje się tym problemem i np. otoczy te rodziny troskliwą opieką prawną. Wydawało mi się to wręcz oczywiste. Niestety, myliłem się. Okazało się, że mogą liczyć głównie na siebie i bezinteresowną pomoc sopockiego prawnika, do którego prywatnie się o taką pomoc zwróciłem. Wystarczyła zresztą nawet pobieżna analiza dokumentów, żeby przekonać, że w całą sprawę zamieszany jest notariusz, które nazwisko pojawiło się w tzw. pomorskiej aferze notarialnej. Już choćby ten fakt powinien zmusić prezydenta do bezpośredniego nadzoru nad tą sprawą. Ale oczywiście wygodniej odpisać

kiś czas temu o dramatycznej sytuacji sopocjan, których nowy właściciel kamienicy chce się pozbyć z mieszkań, które skądinąd przydzielono im kiedyś jako mieszkania kwaterunkowe. Myślałem, że ktoś z urzędu natychmiast zainteresuje się tym problemem i np. otoczy te rodziny troskliwą opieką prawną. Wydawało mi się to wręcz oczywiste. Niestety, myliłem się. Okazało się, że mogą liczyć głównie na siebie i bezinteresowną pomoc sopockiego prawnika, do którego prywatnie się o taką pomoc zwróciłem. Wystarczyła zresztą nawet pobieżna analiza dokumentów, żeby przekonać, że w całą sprawę zamieszany jest notariusz, które nazwisko pojawiło się w tzw. pomorskiej aferze notarialnej. Już choćby ten fakt powinien zmusić prezydenta do bezpośredniego nadzoru nad tą sprawą. Ale oczywiście wygodniej odpisać

# Szpitalne kominy - sute pensje u marszałka

Setki tysięcy złotych kosztują zarządy pomorskich spółek szpitalnych. Radna Danuta Sikora (PiS) pisze do marszałka Struka, że w gdyńskim szpitalu Wincentego a Paulo "często ciężko chorzy umierający pacjenci pozbawieni są jakiegokolwiek intymności, umierają na korytarzu". Marszałek odpowiada, że za politykę zdrowotną odpowiada rząd, a jakość leczenia to pochodna wielkości pieniędzy przekazywanych przez pomorski oddział NFZ. Marszałkowi nie brakuje za to pieniędzy dla menedżerów - zarządzanie "Copernicusem" kosztuje ponad milion złotych, podobnie jest w Szpitalach Pomorskich. Wydając kilkadziesiąt tysięcy złotych na promocje zdrowia na Pomorzu - i nachalną promocję własną - M. Struk ma się lepiej niż jego pacjenci.

To był udany rok dla zarządów szpitali marszałkowskich. Co prawda radna Sikora przytrzymała się też do "niskich cen" z płytek klinkierowych w szpitalu przy Długich Ogrodach, ale odpowiedź wicemarszałka P. Orłowskiego nie pozostawia złudzeń co do priorytetów: "nadrzędnym celem działalności Sejmiku Województwa Pomorskiego w obszarze ochrony zdrowia jest zapewnienie właściwego poziomu świadczeń zdrowotnych dla mieszkańców regionu". Czyli ich leczenie a nie naprawa murków, która stanowiłaby znaczące obciążenie finansowe spółki rządu 423 tys. złotych.

To znacząco mniej niż ubiegłoroczne koszty zarządzania "Copernicusem." Z dostępnych danych wynika, że 3-osobowy zarząd kosztował obywateli płacących składki blisko 0,9 mln złotych. Jego lider, prezes **Dariusz Kostrzewa**, ongiś lekarz w mundurze kojarzony z SLD, zbliża się do 350 tys. złotych, dwaj jego zastępcy ds. ekonomicznych i medycznych

- **Piotr Wróblewski i Krzysztof Wójcikiewicz** - mieszczą się w przedziale 250-285 tys. złotych. Ich przychody wzrosły w stosunku do roku 2016 o 25-30 proc. Dobrze też jest w radzie nadzorczej. Jej przewodniczący, słynny wicewojewoda i student jednocześnie, **Michał Owczarczak (PO)**, co miesiąc inkasuje 4400 złotych, nieznacznie mniej **Beata Skrobotowicz i Anna Szekalska**, które też nadzorują zarząd.

Dobrze jest też pracować w gdyńskiej spółce Szpital Pomorskie. Jej prezesem od kwietnia ub. roku jest **Jolanta Sobierańska-Grenda**, wcześniej jako dyrektor departamentu zdrowia u marszałka akuszerka przekształcała szpital w spółkę. Marszałek jako wspólnik zaakceptował, że w nowej roli należy się pani prezes 25 tys. złotych co miesiąc. Jako dyrektor departamentu zarobiła przez pierwszy kwartał 2017 61 tys. złotych. Miała też czas, co prawda tylko do 25 sierpnia 2017, na pracę w radzie nadzorczej Agencji Rozwoju Pomorza, za co



Wjazd do szpitala Copernicus

pokwitowała 34 tys. złotych (4200 zł co miesiąc). Nadto prezes J. Sobierańska-Grenda zajmowała się prywatnie "działalnością prawniczą" do 28 kwietnia 2018. Tu poszło jej gorzej - przy przychodach rządu 11 tys. zł, strata wyniosła 3 tys. zł.

Dwaj pozostali członkowie zarządu Szpitali Pomor-

skich też nie mogą narzekać na właściciela spółki. **Andrzej Zieleniewski** zarobił 259 tys. złotych, za dyżury w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim dołożył 62 500 zł, rok miał więc nieco lepszy od poprzedniego. Drugi wiceprezes, **Dariusz Nałęcz** w stosunku do 2016 poprawił swoje dochody o blisko

40 tys. złotych przekraczając 263 tys. zł. Przewodniczącą 5-osobowej rady nadzorczej **Michał Trowski (PO)** miesięcznie zarabia 4 400 zł, nieco mniej pozostali członkowie rady: **Zbigniew Bonarski, Monika Tomaszewska, Michał Potocki, Arkadiusz Kraszkiewicz.**

To w sprawie funkcjono-

wania podległego tej grupie zarządców szpitala w Gdyni interpelowała do marszałka radna Danuta Sikora: "Ciężko chorzy umierający pacjenci pozbawieni są jakiegokolwiek intymności na wieloosobowych salach(...) moja mama zmarła na oddziale wewnętrznym na korytarzu, straszne że o godne umieranie trzeba walczyć".

Jak zapewnił radną wicemarszałek P. Orłowski, wszystko to z powodu polityki państwa i skąpstwa NFZ, który "nie finansuje świadczeń w zakresie opieki długoterminowej w sposób odpowiadający potrzebom epidemiologicznym (...) co generuje problemy, które Pani sygnalizuje"

Na szczęście, informuje radną marszałek, powołano grupę roboczą, a 95 proc szpitali ma ISO 9001. Ponieważ marszałek nie jest skąpy, a płaci nie ze swoich, lepiej spółka zarządzać, niż w spółce na korytarzu umierać.

(gg,mk)

# K. Płażyński spotkał się z mieszkańcami Strzyży

Na zaproszenie Rady Dzielnicy Kacper Płażyński spotkał się z mieszkańcami dzielnicy Strzyża. Głównym tematem spotkania były plany uruchomienia w zajezdni tramwajowej na Strzyży malarni.

- Spotkamy się z tytułu problemu związanego z malarnią, która powstaje w spółce Gdańskie Autobusy i Tramwaje - powiedział **Piotr Piotrowski**, zastępca przewodniczącego zarządu dzielnicy Strzyża. - Od dwóch lat prowadzimy spór z gminą, który w tej chwili jest zawieszony ponieważ jest na etapie mediacji, sprawa jest prowadzona przez mediatora sądowego. Zdanie mieszkańców jest takie, że mieszkańcy nie zgadzają się na lokalizację tej malarni. Zapraszamy wszystkie osoby, które chcą nam pomóc i dlatego zaprosiliśmy pana Kacpra Płażyńskiego, który nie tylko w swoich wypowiedziach nas popiera, ale wymiennie nas wspierał nas poradami prawnymi, które przeprowadził na rzecz wspólnot, które są w sąsiedz-

twoie planowanej spalarni.

- Temat malarni śledzę od około pół roku - powiedział **Kacper Płażyński**. - Już wtedy mieszkańcy Strzyży odezwali się do mnie w tej sprawie. Te konsultacje i ten arbitraż trwają. I bardzo dobrze. Z mojego punktu widzenia sprawa wygląda dość dziwnie. Z jednej strony jasne jest, że taka malarnia musi w Gdańsku istnieć, jeśli ta flota, te tramwaje mają się rozwijać. Taka malarnia w Gdańsku już istnieje i jest umiejscowiona w Nowym Porcie. Wiemy, że plan inwestycyjny GAIT-u zakłada, że na Nowej Warszawskiej powstanie nowa, duża zajezdnia tramwajowa. Zajezdnia na Strzyży będzie mniejszą zajezdnią. Rozumiem wątpliwości mieszkańców, którzy nie chcą truciciela w nieda-



lekiej odległości od swoich mieszkań. Ta malarnia musi być gdzieś umiejscowiona. Z mojej strony pojawia się wątpliwość. Skoro jest planowana inwestycja, jest zakupiony pod tą inwestycję grunt, jest to duży obszar, na którym nie ma jeszcze tylu budynków mieszkalnych,

można go dobrze zabezpieczyć, wprowadzić rozwiązania technologiczne, aby ta malarnia była jak najbardziej bezpieczna, a tu mamy do czynienia ze starą zajezdnią, gdzie przestrzeń między osiedlami mieszkaniowymi, a tą malarnią byłaby niewielka, zastanawiam się jaka jest za-

sadność w tym, aby ta malarnia powstawała teraz tu skoro może powstać na Nowej Warszawskiej. Wydaje mi się to bardziej rozsądne, również z punktu widzenia rozsądnej gospodarki, zarządzania pieniędzmi naszymi publicznymi, niż stawiać tutaj coś co tak naprawdę powinno być

tymczasowe.

Kacper Płażyński przedstawił również swój pomysł na rozwiązanie problemu Gdańskich Autobusów i Tramwajów związanego z niedoborem kierowców. - Stawki proponowane nie zachęcają do zgłaszania się nowych kierowców. Atmosfera w firmie też jest trudna. Wskazuję na oszczędności, które pozwolą w stworzeniu takich warunków płacowych, aby ta praca była atrakcyjna. 12,5 miliona złotych z rozwiązania umowy z SAUR Neptun Gdańsk i z rezygnacji z łóż na Stadionie Energa, z czego znalazłby się dodatkowy milion w budżecie, te pieniądze można by przeznaczyć na Gdańskie Autobusy i Tramwaje.

Podczas spotkania doszło do dość gorącej dyskusji w sprawie malarni, bo "przypadkiem" koło miejsca spotkania przechodził **Maciej Lisicki**, prezes zarządu Gdańskich Autobusów i Tramwajów.

**Tomasz Łunkiewicz**  
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

# Budżet Obywatelski czy urzędniczy?

**Sopoccy urzędnicy usiłują zamknąć procesy społeczne w z góry ustalonych formach, tak by mieszkańcy nie zaskoczyli ich nowymi pomysłami, a wszelkie żądania nie wychodziły poza ramy odpowiednich schematów i wariantów postępowania.**

Dlatego trudno im pojąć, że Budżet Obywatelski (BO), w którym Sopot dzierżył palmę pierwszeństwa (wprowadzając jako pierwszy w Polsce to rozwiązanie) nie jest celem samym w sobie, ale jedynie krokiem w kierunku ustanowienia systemu partycypacji mieszkańców w procesach decyzyjnych dotyczących całego miasta, a nie tylko około 1 procenta rocznego budżetu gminy (czyli ok. 4 milionów złotych z ponad 300-milionowej kwoty).

Wygląda na to, że kiedy w Sopocie wprowadzono Budżet Obywatelski zupełnie odmienne były oczekiwania

odolnej organizacji, która zaproponowała to rozwiązanie (Sopockiej Inicjatywy Rozwojowej), niż oczekiwania radnych czy prezydenta miasta. Budowanie więzi społecznych, które rodzą się podczas wspólnych rozważań nad projektami dla miasta, nigdy nie stało się ważnym elementem działań Urzędu Miasta Sopotu, który skoncentrował się na rywalizacji z innymi miastami co do ilości wniosków składanych przez mieszkańców w corocznych edycjach Budżetu Obywatelskiego. Nie zwracano już nawet większej uwagi na jakość projektów. W sopockim BO



zaczęły dominować naprawy chodników, które jakkolwiek potrzebne, nie należą do właściwych przedmiotów projektów wynikających z obywatelskiej aktywności, lecz raczej są skutkiem urzędniczej indolencji.

Mieszkańcy zostali praktycznie wyłączeni z procesu przygotowania BO; ulotki, plakaty i spotkania są przygotowywane przez urzędników

bez udziału mieszkańców. Trudno mówić o inkluzywności, gdy mieszkańcy nie są włączeni do debaty publicznej, nie dyskutują o ogólnych priorytetach tylko np. o schodkach, które powinny już dawno być naprawione w ramach rutynowych remontów miejskich.

Budżet Obywatelski w założeniu powinien tworzyć przestrzeń do dyskusji o polityce

miejskiej, pozwalać nie tylko na deliberację ale też na konflikt, na wyrażanie odmiennych wizji miasta. Uczestnicy procesu powinni być równorzędnymi partnerami: nikt nie powinien być uprzywilejowany. Z czasem mieszkańcy powinni, dzięki BO, poczuć współodpowiedzialność za miasto. Takie były szczytne założenia przyświecające wprowadzeniu tej instytucji, które nie zostały w Sopocie zrealizowane.

Skoro jednak nie w etapie przygotowawczym, to przynajmniej w fazie oceny merytorycznej mieszkańcy chcieliby mieć decydujący głos. Wiceprezydent miasta Marcin Skwierawski twierdzi wszakże, że "jeśli chodzi o weryfikację wniosków, to zajmuje się nią komisja rady miasta, w której zasiadają przedstawiciele mieszkańców, bo to radni są przecież ich przedstawicielami." Jak widać, wiceprezydent nie pojmuje (lub

nie chce pojąć...) znaczenia demokracji bezpośredniej. W Sopocie przydałoby się przedstawicieli organizacji pozarządowych z prawem głosowania w komisji rady miasta zajmującej się BO, chociażby po to, żeby przeciwstawić się wykorzystaniu przez radnych projektów BO w kampanii wyborczej. Albo arbitralnym działaniom prezydenta, który "dorzuca" środki na projekty, które szczególnie przypadają mu do serca. O BO powinni decydować mieszkańcy, a nie urzędnicy lub władze miasta. W Sopocie BO, propagowany przez zwolenników włączenia mieszkańców w zarządzanie miastem może niedługo zostać tylko pustym hasłem wykorzystywanym w starych trybach gierki politycznych i urzędniczej papierologii.

**Małgorzata Tarasiewicz**

# Mężczyzna, kobieta i wszystko co pomiędzy

**Uchodzi za osobę kontrowersyjną i skandalizującą, bo skandal to podobno zawsze najlepsza reklama. Trudno się jej samej zdecydować, czy jest lepszą malarką czy pisarką, więc z sukcesami wydaje kolejne książki i maluje nowe obrazy. I najchętniej sama ilustruje własne teksty, bo w końcu kto to zrobi lepiej od niej? Uważa się za „soft-feministkę”, ale mężczyźni podobno boją się jej z innego powodu – bez skrupułów demaskuje ich „damskie” słabości i ułomności. Uwielbia spotkania autorskie, ale pod warunkiem, że osoba która je prowadzi, jest odpowiednio przygotowana do rozmowy i publiczność przychodzi na takie spotkanie dobrowolnie. Lubi portretować ciekawych, barwnych ludzi – zarówno pędzlem, jak i słowem. Nie ma dla niej tematów tabu, jest niezależna – zarówno życiowo, jak i artystycznie.**

Sama o sobie mówi z autoironicznym dystansem: „Nie lubią mnie głównie te osoby, które mnie nie znają (...) Nie przepadają za mną również osoby, które nie są w stanie mnie zrozumieć. Oczywiście poglądy mam z piekła rodem, ale przecież nikogo do nich nie namawiam. Nie krzyczę: nie wychodź za mąż, nie miej dzieci, nie chodź do kościoła. Żyję tak, jak lubię i nie mam w ogóle mentorskich zapędów”.

Hanna Bakuła, bo to jej szkicowy portret powyżej nakreśliłem, opublikowała właśnie swoją kolejną książkę (a ma już ich w dorobku 12), która nieuchronnie (ku „bezinteresownej zawiści” wielu innych piszących, którzy nie są w stanie zrozumieć tego fenomenu) stanie się znów bestsellerem. „Obłęd, Otello i singielka” stanowi – jak często w przypadku tej autorki – rodzaj nietypowego, na poły satyrycznego, na poły instruktażowego podręcznika/przewodnika, dotyczącego zasad obsługi współczesnego świata i ludzi. Niech czytelnicy nie sądzą jednak, że znajdują w tej pozycji jakieś tajemne, uniwersalne recepty na własne problemy. Bowiern Bakuła prowadzi swoje własne porachunki ze światem, zwłaszcza takim jego modelem, w którym dominującą rolę odgrywają słabi najczęściej mężczyźni, dość bezkrytycznie przekonani za to o własnej sile, mądrości i wyższych celach, do jakich niewątpliwie są przeznaczeni przez sprzyjającą im opatrzność (opaczność?). Mężczyzna

jako niekwestionowany Pan i Władca, stosujący cesarską zasadę „divide et impera”?! Przed takim właśnie wzorcem przestrzega autorka, wypychając przy okazji (z premedytacją?) swoich bohaterów w kolejne uczuciowe i życiowe perypetie. Bo uczucia to przecież najbardziej kaloryczny i energetyczny materiał twórczy, bez którego sztuka byłaby tylko sprawnym rzemiosłem. A doskonałą umiejętności emocjonalnej gry z czytelnikiem (i powołanymi prze siebie do życia bohaterami) autorka opanowała niemal do perfekcji. Miałem okazję prowadzić kilka jej autorskich

spotkań, więc mogę zaświadczyć, że czytelnicy (choć ich zdecydowana większość to jednak niewątpliwie kobiety) z utęsknieniem czekają na jej kolejne książki, w których demaskuje ona przecież nie tylko prawdziwe oblicze mężczyzn, ale również... kobiet. W tym samej siebie. Po-

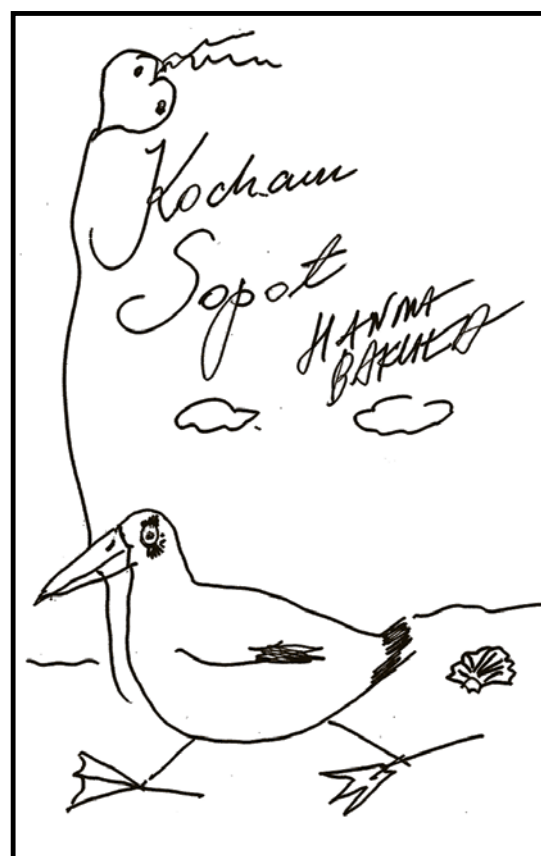
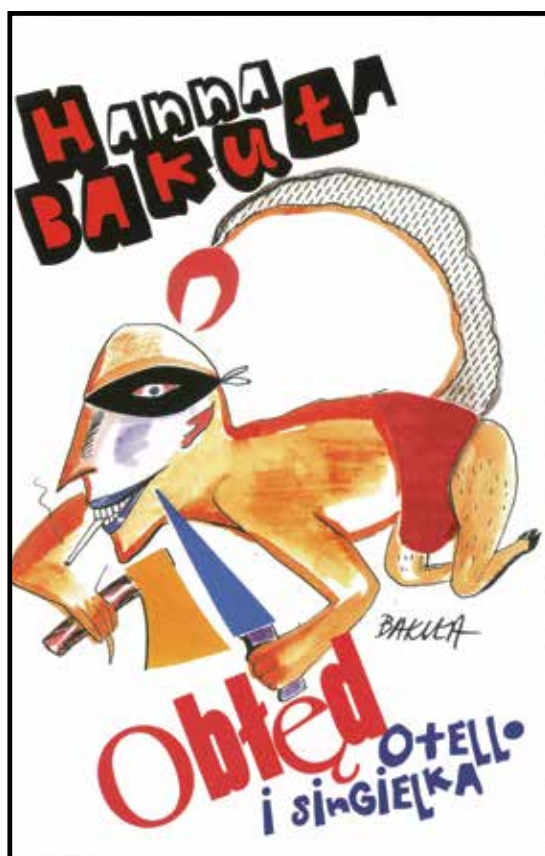
zbawiając siebie i nas wszystkich kolejnej maski, jaką – najczęściej w odruchu obronnym – lubimy (albo musimy, zmuszeni okolicznościami) zakładać. Ale do takiej, „chirurgicznej” operacji zawsze trzeba odpowiedniego dystansu (do siebie i otaczającej rzeczywistości) oraz braku kompleksów.

Hanna Bakuła Trójmiasto i Pomorze odwiedza dosyć często, nie tylko przy okazji promocji swoich książek czy wystaw. Szczególnie upodobała sobie Sopot, podobnie jak wyjątkowo bliska jej Agnieszka Osiecka, którą dosyć często wspomina. Dlatego nic dziwnego, że można czasami odnaleźć w jej prozie, pisanej najczęściej lekko ironicznym piórem, takie „osiecko-podobne” perełki, jak choćby ten poniższy fragment, który chciałbym przywołać na zakończenie:

„Sopot zimą jest jak z bajki. Śnieg pudruje japońskie moło i łabędzie, które niezdarnie chodzą po śniegu, a jak mróz większy, to przymarzają im kupry. Panuje dziwna cisza i nie zakłóca jej plusk fal, które ledwo wystają spod zimowej kołdry i dają o sobie znać delikatnym mlaskaniem. Moło prawie nie odróżnia się od skutego białym lodem moła. Sopot zimą jest

stworzony do romansów, latem też, ale nie jest tak romantycznie i można się spocić. Z Zaiku jest widok na przepiękny Grand Hotel i kawałek morza. Z werandy, z jakby przedwojenna oranżeria z geranium, w Nowy Rok widać trzy fajerwerki: z Gdańska, sopocki i gdyński”.

**Wojciech Fulek**





## Z Grzegorzem Strzelczyńskim, radnym PiS w Radzie Miasta Gdańska rozmawia Artur S. Górski

- Paweł Adamowicz trzeci rok swojej piątej kadencji kończy ze skwitowanym pozytywnie absolutorium za wykonaniem budżetu. Mimo podziałów w obozie Platformy, niegdyś jego macierzysta partia stoi za prezydentem murem. Mamy się cieszyć z gospodarnego włodarza?

- Pan prezydent Adamowicz na czwartkowej sesji odstawił teatr jednego aktora, udowadniając, że stracił kontakt z rzeczywistością. Jego sukces polega na tym, iż większość publiczności z Rady mu przyklasnęła. W jego wystąpieniu, podsumowującym wykonanie budżetu, było powtarzane "ja", "ja" i znów "ja". Potrafił on w jednym akapicie wymienić malejące bezrobocie, zwiększone przychody miasta i sukcesy lokalnych przedsiębiorców, mające korzystny wpływ na miejski budżet i rynek pracy. I na jednym tchu skrytykował program "500+" oraz narzucając oponentom, nie tylko

opozycji z PiS, ale wszystkim, którzy mają odmienne zdanie, od ignorantów. Dając tym świadectwo, iż sam ignorantem jest.

- Bo nie wspomniał, iż pomaga kondycji miejskiej kasy poprzez wskaźniki w skali makro?

- One nie wzięły się znikąd. Są to efekty spadku bezrobocia, wzrostu wskaźników PKB, nakręcenia gospodarki, dobrej koniunktury. Właśnie ów program prorodzinny "500+" ma pozytywny wpływ na wzrost konsumpcji, a dzięki jej nakręceniu małe i średnie przedsiębiorstwa przeżywają dobry czas i dają pracę. Tenże program wyciągnął setki tysięcy dzieci z biedy. Zatem to polityka w skali makro sprawiła de facto, iż po stronie dochodowej został budżet pozytywnie zrealizowany. Jednak prezydent ni słowem nie zająknął się o niewykonanych inwestycjach. Puenta wystąpienia Adamowicza była taka, że to on jest wspa-

# Teatr Adamowicza

niały i budżet przez to wspa- niał jest...

- Prezydenta mamy zdolnego, który nieba niektórym inwestorom przychyli, choćby wprowadzając działki miejskie do majątku spółki, gdy nie ma innego kredytowego zabezpieczenia, by na przykład pomóc realizacji projektu Nautilus.

- Nawet radni Platformy Obywatelskiej nie mogli widzieć tego zdzierżyć i zdjęto ten punkt z porządku obrad ostatniej sesji rady. Nie przypadkiem. Ów fundusz z Wrocławia od projektu Nautilus per analogiam przypomina o dziurze wstydu w Brzeźnie, w której to inna firma, a okazało się nierzetelny inwestor, miała zbudować na miejscu domu zdrowego, czyli hali plażowej, hotel. Jednak inwestorzy się zmieniają, oprócz blaszanego ogrodzenia nie ma niczego. Przy okazji gospodarz miasta zrezygnował z odszkodowania od inwestora, który nie mógł sobie poradzić ze sfinansowaniem inwestycji. Drugi przykład to Forum Gdańsk, przy którym pięciu inwestorów się przewinęło i dokładnie ten sam mechanizm zastosowano co przy Nautilusie. Oto inwestor chce zbudować w partnerstwie publiczno-prywatnym aquapark, ale biedny nie jest w stanie zorganizować kredytowania inwestycji. Miasto chciało mu udostępnić działkę w Brzeźnie pod zabezpieczenie której

tenże uzyskałby kredyt...

- Nawet kandydat na prezydenta Jarosław Wałęsa ogłasza, iż skończy z republiką deweloperów w Gdańsku, ale nie potrafi przekonująco wyjaśnić faktu, iż to jego partia głosowała za sprzyjającymi im zmianami planów zagospodarowania przestrzennego, czyli jej radni wspierali pomysły kapitana miejskiego okrętu Pawła Adamowicza...

- Im bliżej wyborów, tym głębsza pojawia się refleksja (śmiech). Przykład gruntu u zbiegu Alei Grunwaldzkiej i ulicy Kołobrzeskiej. Otóż radny Piotr Borawski, bliski młodemu Wałęsie, zawnioskował o zdjęcie z porządku obrad tego planu zagospodarowania i o odesłanie do komisji. Ale i tak prezydent Adamowicz przy dyskusji nad absolutorium besztal wszystkich, którzy krytykują zabiegi deweloperów, co prawda na przykładzie powierzchni biurowych. Deweloperzy, jego zdaniem, wypełniają funkcję miastotwórczą...

- I jak wiemy czynią to niemal bezinteresownie...

- Otóż to. Przypomniałem prezydentowi Adamowiczowi, iż deweloperzy z założenia nie są altruistami i nie realizują swoich inwestycji za dobre słowo, lecz mają konkretne zyski na oku i czerpią ze swoich wizji konkretne dochody. Jak wiemy, i tu zgadzam się z Jarosławem Wałęsą, to oni tworzą swo-

istą pseudo-republikę. Wszak mieli decydujące słowo jeśli chodzi o gdańską urbanistykę. A prezydent Gdańsk ma jakiś kłopot z postrzeganiem?

- Przykład?

- A chociażby to, co zadziało się po lewej stronie ulicy Stągiewnej, na Wyspie Spichrzów, czyli złamanie pierzei i budowa wyższych budynków niż po prawej stronie, stojąc odwróconym od Zielonej Bramy, czyli obiekt Hotel Puro, czy Alfa Park, osiedle przy ulicy Myśliwskiej, na którym deweloper pomylił rzędne geodezyjne i wybudował o piętro wyżej, a radni PO zalegalizowali tą drobną pomyłkę (śmiech). Cóż, taka tam drobnostka, pozwalająca mu na uzyskanie większego zysku. I tutaj jest część problemu z gdańskim samorządem od lat zdominowanym przez jedną opcję...

- Z klubem PiS też nie dzieje się najlepiej, skoro tylko jego część głosuje przeciwko absolutorium dla prezydenta...

- Dwóch radnych było nieobecnych, a dwoje wstrzymało się. Ta druga dwójka jest już poza klubem. Radny Hamadyk i radna Dudek chcą iść swoją drogą. Radny Hamadyk został wykluczony z szeregow PiS decyzją Komitetu wykonawczego.

- Pozbywanie się radnych może się nie spodobać wyborcom, tak jak i nieobecność innych na sesjach...

- Dlatego są poza PiS. To

jest pokłosie sposobu tworzenia list wyborczych w 2014 roku. Dlatego klub nie jest spójny i nie stanowi zgranej drużyny.

- Wyborcy mogą poczuć się oszukani...

- Tego błędu już nie popełnimy. Osoby, które mają swoje własne ambicje i nie są lojalne, czy też nie chcą pracować w radzie miasta, nie będą startowały z listy PiS.

- A ci, którzy grzeszą licznymi nieobecnościami na sesjach, kpiąc z wyborców?

- Też nie będą startowali w najbliższych wyborach samorządowych. Wiemy, że radni PO mają większość w Gdańsku, czyli mają 21 miejsc radnych, po rezygnacji w maju Zdanowicza z mandatu radnego. Musi być nasz głos tym bardziej słyszalny, mimo pewnej symboliki głosowań.

- Trudno o słyszalny głos, gdy aktywnych jest trzech, czterech z 12, a teraz z 10 radnych waszego klubu. Nie będzie rozgrzeszenia przed wyborami?

- Nie liczyłbym na akt łaski, bo tu rzeczywistość nie tyle o dyscyplinowanie, ale o szacunek dla mieszkańców nam idzie. Faktycznie, jeśli na 12 wybranych 25-30 procent jest aktywnych, nie jest to wynikiem zgodnym z oczekiwaniami naszego ugrupowania, ani też gdańszczan. Dotyczy to oczywiście nie tylko naszego klubu.

## Strategia Lampedusy - PO z Wałęsą o Gdańsk

Jarosław Wałęsa, europoseł PO, b. poseł do Sejmu RP, kandydatem Platformy Obywatelskiej i Nowoczesnej na urząd prezydenta Gdańska. Rada powiatu PO w Gdańsku zmieniła swoją jesienną uchwałę, w której udzielono poparcia P. Adamowiczowi i wskazała na syna b. prezydenta. Z kandydowania zrezygnowała, w zamian za koncesje programowe i awanse personalne, Ewa Lieder, przeciwpartyjna socjalistka miejska, która w 2014 osiągnęła bardzo dobry wynik i... została partyjną działaczką Nowoczesnej.

W konwencji zorganizowanej na stadionie miejskim w Letnicy wzięli udział szefowie obu partii - Katarzyna Lubnauer i Grzegorz Schetyna. Decyzję o wyborze Jarosława Wałęsy zakomunikowała Agnieszka Pomaska, szefowa PO w Gdańsku, która kilka lat temu wygrała wewnątrzpartyjną kampanię z kandydatem na prezydenta Gdańska o przewodniczenie PO w Gdańsku. Z jej wypowiedzi wynikało, że uchwała

o zmianie stanowiska gdańskiej PO została przegłosowana bezpośrednio przed sobotnią konwencją.

To niewątpliwie trudny moment dla gdańskiej PO. Jej wieloletni funkcjonariusz partyjny jako prezydent Gdańska wybił się na pełną samodzielność i przestał orientować się na wskazania środowiska partyjnego, któremu, zwłaszcza w 2002 roku, zawdzięczał olbrzymie wsparcie w II rundzie

pierwszych wyborów prezydenckich. Maciej Płażyński, Jan Maria Rokita, Bronisław Komorowski, Donald Tusk, Janusz Lewandowski, Bogdan Borusewicz angażowali się bezpośrednio w kampanię Adamowicza.

Dziś sytuacja jest bardziej pogmatwana. Podczas konferencji programowej w miniony czwartek Adamowiczowi towarzyszyli członkowie kierownictwa PO w Gdańsku, jego b. asystenci a obecni zastępcy: Aleksandra Dulikiewicz i Piotr Grzelak. Inny działacz partyjny PO Szczepan Lewna, też kiedyś wiceprezydent Gdańska, zaangażowany w sprzedaż GPEC władzom Lipska, znalazł się wśród założycieli stowarzyszenia, które ma być zapleczem Adamowicza, a jego wyborcze konferencje prasowe prowadzi członkini rady miejskie PO zatrudniona w urzędzie, Katarzyna Skorupka-Kaczmarek. Inny członek tego gremium Eugeniusz Aleksandrowicz ze wskazania Adamowicza od 2005 roku inkasuje ok 7 tys. zł za posiedzenie rady nadzorczej SNG.

- PO wyhodowała sobie politycznego żarłacza, który mając dość instrumentów władzy zbudował własną partię władzy i połknął swo-

na zmianę opcji rządzącej Gdańskiem. Zakłada, że w II turze powstanie szeroki front anty-PiS, tymczasem to Kacper Płażyński jest kandyda-

"Jeśli chcemy, by wszystko pozostało tak jak jest, wszystko musi się zmienić"  
Giovani di Lampedusa

ją była partię. To, niestety, konsekwencja wieloletniej i wielopartyjnej bierności parlamentu, który dopuścił do swoistej hermetyzacji lokalnych struktur samorządowych, takich współczesnych dzielnic książęcych - mówi Marek Formela, kontrkandydat Adamowicza w 2002 roku.

Kazimierz Koralewski, szef opozycyjnego klubu PiS w radzie miasta Gdańska, uważa, że wskazanie na Jarosława Wałęsę to wybór polityka, który ma wyjść poza partyjnych wyborców PO. - To jest kandydat, który poważnie zwiększa szanse

tem zgarniającym wyborców centrum.

Przedstawiając swój szkic programu dla Gdańska Jarosław Wałęsa nie wyszedł ponad polityczną poprawność, choć różnice wobec realizowanej polityki Adamowicza były wyraźne. Zapewnił o dobrym słuchu na potrzeby obywateli, tych młodych i tych starszych, proklamował w Gdańsku koniec republiki deweloperów, likwidację propagandowego portalu miejskiego, zwiększenie budżetu rad dzielnic i odstąpienie od kosztownej budowy muzeum Gdańska i zainwestowania tych pie-

# GAZETA GDAŃSKA

Polski organ przemysłowo-handlowy i gospodarczy

## „ECHO GDAŃSKIE“

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem dni poświątecznych.

**Dla W. M. Gdańska**  
**Przedpłata:** miesięcznie z dodatkami tygodniowymi „Gość z nad Bałtyku” i „Sport Pomorski” odbierając w ekspedycji 2,50 gułd. przez listowego w dom 2,98 gułd. przez posłańca 3,00 gułd.  
**Ogłoszenia:** 12 fen. od wiersza milimetrowego, szerokości 38 m/m. Za reklamy od wiersza m/m szer. 67 m/m na stronie w dziale gospodarczym 60 fen., na 3-giej lub w dalszym tekście 50 fen., na pierwszej stronie 75 fen.  
**Drobne ogłoszenia:** słowo tytułowe 20 fen., każde dalsze 10 fen. Rękopisów nie zwraca się. — Ekspedycja otwarta bez przerwy od 7—8 popoł.  
 Redaktor przyjmuje od 4—5 po południu.  
 Konta Bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Gdańsku. Postscheckkonto Nr. 2545 — Danzig — Konto czekowe: P. K. O. 207 163 — Poznań.



Telefon 21494

**Dla Polski**  
**Prenumerata:** miesięcznie z dodatkami tygodniowymi „Gość z nad Bałtyku” i „Sport Pomorski” przez listowego w dom 3,11 zł. Kwartałnie przez listowego w dom lub na pocztę 9,33 zł. Pod opaską do Polski miesięcznie 6,00 zł. Do Ameryki i Niemiec 6,00 gułd.  
**Ogłoszenia:** 20 gr. od wiersza milimetrowego, szerokości 38 m/m. Za reklamy od wiersza m/m szer. 67 m/m na stronie przed ogłoszeniami 50 gr., na 2 lub dalszych stronach w tekście 75 gr., na pierwszej stronie 1,— zł.  
**Drobne ogłoszenia:** słowo tytułowe 20 gr., każde dalsze 10 gr. — Rękopisów nie zwraca się. — W razie przeszkód w zakładzie, spowodowanych siłą wyższą, strajków lub t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pism a prenumeratorzy nie mają prawa do odszkodowania.

Pojed. egz. 15 fen. gd.

Administracja i Redakcja: Gdańsk-Danzig, Stadtgraben 6.

W Polsce pojed. egz. 20 gr.

### Jak Gdańsk szkodzi Gdańskowi.

Gdy dawniej Wolnym Miastem rządził senat złożony głównie z żywiołów nacjonalistycznych, demonstracje wszechniemieckie i manifestacje wrogie wobec Polski przypisywano temu senatowi lub jego popielniczkom partyjnym. Gdy szereg ludzi z lewicy wszedł do koalicji nowej gdańskiej po zwycięskich dla socjalistów wyborach, niejedni pokojowo usposobiony Gdańszczanin ludził się nadzieją, że odtąd będzie inaczej. Przypuszczać należało, że odpowiedzialnie obecnie za politykę gdańską czynniki nie będą dopuszczały do manifestacji szkodliwych przede wszystkim dla Gdańska samego.

• Tymczasem pomiędzy teorią a praktyką okazuje się i obecnie tak poważna różnica, że należy się zastanowić, co obecne czynniki rządzące skłaniać może do tolerowania wybrzydów przeciwkojęzycznych Mahrauna i jego młodoniemieckich przyjaciół na terenie gdańskim.

Przykład przemówienia Mahrauna w Gdańsku tylko dlatego przytaczamy, że był on szczególnie jaskrawy i prowokacyjny. Ale przykładów mniej lub więcej podobnych mamy na terenie Wolnego Miasta Gdańska co kilka dni, czy to przy okazji niemieckich kongresów czy jakichś innych okolicznościach.

P. Mahraun zowiący się wielkim mistrzem młodoniemieckiego zakonu nie powinien być dopuszczony w Gdańsku do głosu, ponieważ przemawiał on przeciw samodzielnemu istnieniu Gdańska jako Wolnego Miasta, przeciw przyjętemu przez sejm gdański ustrojowi republikańskiemu oraz przeciw pokojowi powszechnemu i Polsce, z którą Gdańsk łączy tysiączne węzły długoletniej współpracy gospodarczej. P. Mahraun pozwolił sobie na twierdzenie, że Gdańsk musi wrócić do Rzeszy, co równa się z punktu widzenia gdańskiego zdradzie stanu. Zwracał się przeciw republikańskiej formie rządów, chociaż wiedział, że przemawiał w Wolnym Mieście posiadającym uchwalony przez większość ludności ustrój republikański, ustrój nawet tradycyjny hanzeatyckiego miasta. P. Mahraun pozwolił sobie na szkoderstwo pokojowi powszechnemu oświadczając gotowość rozpetania chociażby największej burzy. Obrzął i drażnił Polskę domagając się „korytarza” i Gdańska „tej krwawiejącej rany Niemiec”, dla Rzeszy. Polska, jak stwierdził apostoł ten wojny, nie ma praw w Gdańsku ani do Gdańska i, ponieważ Polska ma Gdynię, Gdańsk musi wrócić do Niemiec.

Wszystkiemu temu przysłuchiwało się mnóstwo obywateli gdańskich. W tem także dużo urzędników. Nikt na zebraniu nie zaprotestował prze-

ciw wywodom antipokojowym i antypolskim mówcy. Prasa niemiecka w Gdańsku przeciwnie bez krytycznego ustosunkowania podawała szczegóły z niesłychanego tego przemówienia. Nic przedewszystkiem nie słysząc o tem, aby władze odpowiedzialne gdańskie poczyniły jakiegokolwiek kroki przeciw takim występom i że dają gwarancję na przyszłość, że podobnych spraw i niepokojących spokojnych ludzi pracujących wynurzeń nie będzie.

Co więc może skłaniać czynniki odpowiedzialne do tolerowania tak

szkodliwych dla samego Wolnego Miasta rzeczy? Można snuć różne domysły. Może się tu ma dowód oczywisty i potwierdzenie wersji, jakoby żywioły pokojowo usposobione po obaleniu koalicji prawicowej nie miały poważniejszego wpływu na politykę gdańską, prowadzoną dalej w dotychczasowym kierunku. A może ci mają słusność, którzy przypuszczają, że w gruncie rzeczy pomiędzy stronictwami gdańskimi prawicy, lewicy i środka w sprawach poruszonych przez Mahrauna a pedważajacych pokój wschodnio-europejski niema różnic zdań i że pacyfizm głoszony przez niektóre żywioły przeznaczonej raczej jest na eksport. Są też zdania, że niejedni z czynników

ważniejszych gdańskich ma pełne zrozumienie dla całej szkodliwości dopuszczania do publicznych wystąpień apostołów zmian terytorjalnych w naszych stronach na terenie gdańskim, lecz niema cywilnej odwagi zaprotestować, tak że ostatecznie otoczony wronami kraka tak jak one same.

Nie wchodząc zresztą w analizę szczegółową powodów i przyczyn takiego stanu rzeczy w Gdańsku, stwierdzić należy, że jest on dla odbudowy życia gospodarczego samego Wolnego Miasta niezmiernie szkodliwy. Wolne Miasto Gdańsk potrzebuje nie zmian terytorjalnych i nie wojowniczych tyrad agentów berlińskich, lecz pokojowej współpracy z Ligą Narodów ze swą gospodarczą żywicielką Polską oraz konsolidacji stosunków wschodnio-europejskich na podstawie istniejących traktatów i konwencji, którym i Wolne Miasto zawdzięcza swój byt. Każdy prawy obywatel gdański z ubolewaniem patrzeć musi na to, co się dzieje i na wystąpienia podobne do Mahraunowskich. Nie protestując i nie reagując na mowy wojownicze, dajemy tylko przykład faktu, jak Gdańsk szkodzi Gdańskowi.

### Ś.p. wojewoda Młodzianowski



**KRYNICA, 5. 7. (AW).** Wczoraj około 8 wieczorem zmarł tu po ciężkiej chorobie były minister spraw wewnętrznych, wojewoda pomorski Młodzianowski. Zgon przyspieszyło osłabienie działalności serca. Wojewoda Młodzianowski był chory na ciężkie zapalenie płuc.

Śp. Kazimierz Młodzianowski pochodził z b. Kongresówki. Podczas wojny służył w legjonach i był adjutantem dowódcy 1 pułku Ilydza-Smiego. Po odzyskaniu niepodległości polskiej był

komendantem szkoły podchorążych w Warszawie jako pułkownik. Potem został zamianowany wojewodą pomorskim i awansował na generała. Po wypadkach majowych wstąpił do I i II gabinetu Bartla jako minister spraw wewnętrznych, a następnie objął stanowisko wojewody pomorskiego.

Ś. p. wojewoda Młodzianowski objął rząd Pomorza w atmosferze tak dla przewrotu majowego jak i dla niego osobiste wysoce nieprzychylny. Dla tego też zadanie jego było nielato, tem więcej, że ustępliwość nie należała do cech jego charakteru. Mimo to jednak z czasem zdołał zjednać sobie jeżeli nie przychylność, to co najmniej szacunek wszystkich prawie kół społeczeństwa polskiego na Pomorzu. Aż do śmierci nie zdołał jednak zerzontować się w stosunkach pomorskich i dla tego w okresie przedwyborczym popoził szereg błędów, za które polskie zapłacić musiała. Nie tyle to jednak jego wina, ile złych doradców. O dobrej woli ś. p. wojewody Młodzianowskiego ułki nigdy nie powatpiwiał.

Cześć Jego pamięci!  
**Sprawa następstwa** na stanowisku wojewody pomorskiego staje się obecnie aktualną. Mimo zaprzeczenia ze strony Agencji Wschodniej dowiadujemy się, że kandydatura byłego ministra Romockiego brana jest poważnie w rachubę. Minister Romocki do przewrotu majowego należał do klubu poselskiego Ch. D., z którego — obejmując tękę w pomajowym rządzie — wystąpił. Obecnie piastuje mandat poselski z ramienia Be-Be. Należy on do ludzi bezwzględnie uczciwych i wybitnie zdolnych.

### Dymisja gabinetu jugosłowiańskiego.

**Berlin, 5. 7. (tel. wł.)** Jak donoszą z Białogrodu, rząd Wukietewicza zgłosił wczoraj po południu swą dymisję, która została przez króla przyjęta. W białogrodzkiej kolach politycznych liczą się z tem, że przesilenie będzie bardzo ostre i przewlekłe, gdyż partja chowacka nie poweźmie decyzji przed powrotem do zdrowia swego kierownika

Radicza, który, jak wiadomo, został ranny podczas strzelaniny w skupczyźnie. Na premiera wysuwa się dotychczasowego ministra spraw zagranicznych Marynkiewicza.

Bezpośrednim powodem dymisji rządu były strzały w skupczyźnie. Padły one, jak wiadomo, z partji rządowej.

### Uroczystości zjazdowe Korporacji akademickiej „Rosevia”.

**Niedzielny program dorocznego zjazdu.**  
 Korporacja akademików polskich przy politechnice gdańskiej „Rosevia” urządziła zjazd swój doroczny w niedzielę, dnia 8 lipca br.

Program uroczystości zjazdowych korp. „Rosevia” przewiduje w niedzielę o godz. 8.45 zbiórke w Domu Akademickim, o 9-tej nebożństwo uroczystościowe odprawione przez ks. prob. Komorowski w kościele św. Stanisława w Wrzeszczu, o 10.30 obrady walnego zebrania kół Ilustrów w Klubie Polskim, o 14-tej wspólny obiad, a o 20-tej doroczny uroczysty komersz w Domu Polskim.

Dodać należy, że korporacja „Rosevia”, która wyszła z pod kuratorstwa korp. Z. A. G. „Wista” jest jedną z najlepiej rozwijających się korporacji akademickich polskich przy politechnice gdańskiej, stojącą na wysokim poziomie ideowym. Program ideowy przewiduje m. l. wychowanie obywatelskie i towarzyskie, krzewienie umiłowania wybrzeża i marza polskiego, pracę społeczną na Kaszubach, krajoznawstwo i t. d. Korporacja łączy się pod pięknym hasłem:

„In mari salus Republicae”.

### Zmiana na stanowisku starosty w Tczewie.

Jak się dowiadujemy, na stanowisko starosty w Tczewie mianowany został p. Staszowski, pułkownik rezerwy lotnictwa. Objęcie stanowiska ma nastąpić za kilka tygodni, skoro p. St. ukończy praktykę administracyjną.



PARTNER WYDANIA



## Galeria Sztuki Gdańskiej

**"Okazja" - wystawa malarstwa Andrzeja Sochy**

W galerii ZPAP w Gdańsku rozpoczęła się ekspozycja wystawy twórczości Andrzeja Sochy. Wystawa zatytułowana "Okazja" to prezentacja oryginalnych kompozycji malarskich.



Andrzej Socha uczestniczył w tegorocznej edycji konkursu im. Ignacego Jana Paderewskiego i równolegle jego prace można oglądać na finałowej ekspozycji w paryskiej Galerie Roi Doré. Oficjalną uroczystością gdańskiej wystawy z udziałem autora będzie finisaż, który odbędzie się 20 lipca 2018 r. o godz. 18.00.

**Andrzej Socha**

Urodzony w 1950 r. w Lublinie. Absolwent Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie. Uzyskał dyplom Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku w 1975 r., Wydział Malarstwa i Rzeźby. Uprawia: malarstwo sztalugowe, pastel, akwarela, rysunek, sztuka użytkowa.

Wystawia prace w Polsce, Szwajcarii, Korei Płd, Hong Kongu, Niemczech, Litwie i Nowym Yorku, gdzie mieszkał i tworzył w latach osiemdziesiątych. Członek Związku Polskich Artystów Plastyków od 1978 roku.

W 2015 roku uhonorowany Specjalną Nagrodą Marszałka Województwa Pomorskiego za wybitne zasługi w dziedzinie twórczości artystycznej, za wielki kunszt warsztatu i niezwykłą estetykę oraz za upowszechnianie i ochronę kultury na rzecz mieszkańców województwa pomorskiego.





# Energia innowacji jest w nas



Każdego dnia wyobrażamy sobie świat, w którym proste nie oznacza pójścia na skróty. Miejsce, gdzie nauka przeplata się z technologią, tworząc przemysł, który próbuje odwdziżyć się naturze za wszystkie jej dobra. Czujemy się odpowiedzialni nie tylko za siebie. Wiemy, że dzięki naszym działaniom, takim jak utworzenie Centrum Rozwojowo-Badawczego im. M. Faradaya w sposób realny i odpowiedzialny zmieniamy nasze otoczenie. Nie czekamy na lepszy moment - każdego dnia realizujemy nasze cele i wyznaczamy nowe.

Dajemy energię, która odmienia codzienność.

[www.energa.pl](http://www.energa.pl)



**Energia**

## Fundacja "Autyzm bez tabu" świętowała 10-lecie

Z okazji 10-lecia działalności Fundacja "Autyzm bez tabu" zorganizowała festyn przy stadionie żużlowym.

- Fundacja "Autyzm bez tabu" powstała 10 lat temu przy minitorze żużlowym - powiedziała **Sylwia Jesiolkowska**, prezes Fundacji. - Świadczymy specjalistyczne usługi opiekuńcze dla osób z autyzmem w Gdańsku, we Władysławowie i w Żukowie. Prowadzimy Ośrodek Rewalidacji Dzieci i Młodzie-

ży z Autyzmem „ORDA” w Pruszczu Gdańskim. Festyn to forma podziękowania dla wszystkich osób, które wspierały działania Fundacji.

Na festynie na dzieci czekały dmuchańce, liczne konkursy. Było można usiąść na motocyklu żużlowym. Gośćmi festynu byli młodzi żużlowcy Zdunek Wybrzeże - Dominik

Kossakowski i Karol Żupiński.

Podczas festynu podziękowania za działalności w fundacji otrzymali Sylwia Jesiolkowska, Monika Wdowicz, Katarzyna Wittstock, Henryk Makaruk.

**Tomasz Łunkiewicz**  
fot. **Tomasz Łunkiewicz**



**Jeżeli jesteś  
OSOBA NIEPEŁNOSPRAWNA,  
SZUKASZ STAŁEGO ZATRUDNIENIA  
ORAZ STABILNEJ PRACY**

**zadzwoń:**

**pod nr tel. (58) 554 39 76**

**lub napisz pod adres:**

**[kadry\\_security@wp.pl](mailto:kadry_security@wp.pl)**

**Kontakt w godzinach 8.00-15.00**

# Zwycięstwo z niedosytem

Żuźlowcy Zdunek Wybrzeże pewnie pokonali na stadionie im. Zbigniewa Podleckiego ROW Rybnik. Gdańszczanie wygrali 50:40 co oznacza, że żadna z drużyn nie zdobyła punktu bonusowego.



Podopieczni Mirosława Berlińskiego przystąpili do meczu z ROW-em ze świadomością, że tylko wygrana, najlepiej za trzy punkty, pozwala im zachować nadzieje na jazdę w play off.

Gdańszczanie objęli prowadzenie w meczu po trzecim biegu i nie oddali go do

końca. W szóstym wyścigu doszło do rzadko spotykanej na żuźlowych torach bardzo groźnej sytuacji. Po wyjściu z pierwszego wirażu Karol Żupiński chciał poprawić zrzutkę, ale ta się zablokowała. Gdański junior nie widział i po chwili ku zaskoczeniu wszystkich wjechał

na trawę i pomknął w stronę bramy wjazdowej do parkingu. Jeszcze na murawie Karol położył się z motocyklem. Szczęśliwie gdańszczanie przemknęły przez tor nie uderzając w żadnego z zawodników. Były chwile grozy, ale skończyło się tylko na strachu.

Goście starali się trzymać wynik rezerwami taktycznymi, ale nie mieli żadnego pewniaka. Najsukuteczniejsi do tej pory w rybnickiej drużynie Kacper Woryna i Troy Batchelor notowali wpadki. Australijczyk, który przed rokiem był zawodnikiem Zdunek Wybrzeże nie wygrał żadnego biegu i tylko dwa razy był drugi.

Gdańszczanie odrobili straty z Rybnika po wyścigu 10, w którym znakomicie pojechała para Oskar Fajfer i Anders Thomsen. Gdańszczanie słabo wyszli spod taśmy, ale szybko uporali się z Larssem Skupieniem, a potem najpierw Fajfer, a następnie Thomsen minęli Worynę. Jeszcze lepsze nastroje były po kolejnym biegu. Mikkel Michelsen i Michał Szczepaniak wygrali 5:1 i Zdunek Wybrzeże objęło prowadzenie w dwumeczu. Dużo działało się w końcówce. W wyścigu trzynastym Thomsen i Mikkel Bech wygrali start, ale na dystansie Bech spadł na ostatnie miejsce. W biegu czternastym kontrowersyjną decyzję podjął sędzia. Thomsen wyprzedził Batchelora, który upadł. Arbitr uznał, że gdańszczanin

## Zdunek Wybrzeże - ROW 50:40 ROW Rybnik

Andrzej Lebediew 2, 1, 2, 3, 3, 0 - 11  
Craig Cook 1\*, 0 - 1  
Artur Czaja 2, 1, 3, 0 - 6  
Troy Batchelor 0, 2, 1, 1, 2, 1 - 7  
Kacper Woryna 2, 3, 1\*, 1, 1\*, 3 - 11  
Robert Chmiel 3, 0, 1 - 4  
Lars Skupień 0, w, 0 - 0

## Zdunek Wybrzeże

Mikkel Bech 3, 2, 2, 0, 2 - 9  
Michał Szczepaniak 0, 1\*, 0, 2 - 3  
Oskar Fajfer 3, 3, 3, 2, 2 - 13  
Anders Thomsen 1, 2\*, 2\*, 3, w - 8  
Mikkel Michelsen 1, 3, 3, 3, 1\* - 11  
Karol Żupiński 1\*, w, 0 - 1  
Dominik Kossakowski 2, 3, 0 - 5

spowodował upadek rywala i wykluczył go z powtórki. Zamiast 3:3 było 2:4 i remis w dwumeczu. W ostatnim wyścigu Woryna wygrał start, zdaniem większości obserwatorów był to ukradziony start, i mimo ataków Fajfera dowiódł wygraną do mety.

Gdańszczanie udanie zrewanżowali się rybnickanom, ale pozostał niedosyt, bo punkt bonusowy był na wyciągnięcie ręki. Ten punkt może być bardzo ważny na koniec sezonu.

- Czuję niedosyt, bo nie zdobyliśmy bonusu - powiedział Mirosław Berliński, trener Zdunek Wybrzeża Gdańsk. - Ogólnie zawody były bardzo ładne. Cieszymy się z przebudzenia Michała Szczepaniaka, który zdobył

ważne punkty w końcówce meczu i wygraliśmy. Ciągłe mamy szansę na play-offy i nie jest powiedziane, że nie zdobędziemy punktów na wyjazdach, na przykład na nowym torze w Łodzi. Nie wszystko już od nas zależy.

Liderem gdańskiej drużyny był Oskar Fajfer, który tym razem nie imponował startami, ale kapitalnie walczył na dystansie.

Teraz w rozgrywkach ligowych prawie miesięczna przerwa. Gdańszczanie kolejny mecz rozegrają 29 lipca w Łodzi. Ma to być inauguracja nowego stadionu Orła.

**Tomasz Łunkiewicz  
fot. Sławomir Żyłak**

# W Lechii jest potencjał

## Rozmowa z Romanem Józefowiczem, piłkarzem Lechii w latach 1979-1985, zdobywcą Pucharu Polski w 1983 roku

- Jak podsumuje pan występ reprezentacji na mundialu w Rosji? Gdy rozmawialiśmy przed mistrzostwami stawiał pan, że wyjdziemy z grupy.

- Tak jak wszyscy jestem rozczarowany. Zdecydował pierwszy mecz. Niestety Nawalka nie trafił ze składem. Traciliśmy bramki na własne życzenie, trochę nie było fartu i naprawdę nie trafiona pierwsza jedenastka.

- Może oczekiwania kibiców były rozbudzone rankingiem FIFA, w którym byliśmy w pierwszej dziesiątce, a który raczej nie oddaje rzeczywistego potencjału poszczególnych drużyn?

- Tak jak powiedział Lewandowski w rankingowi powinniśmy być na miejscu pięćdziesiątym, bo takie jest nasze miejsce na świecie, a nie tak wysoko. To wynikało z tego z kim graliśmy sparingi za które dostawaliśmy punkty. Mimo wszystko nie zasługujemy na to miej-

sce w rankingowi. To pokazały mistrzostwa. Nasze miejsce jest od trzydziestego do pięćdziesiątego.

- Podczas mistrzostw kibice mieli zarzuty, że piłkarzy widać było co chwila w jakiejś reklamie i to im lepiej wychodziło niż gra na boisku.

- Jak to dzieci powiedziały "Nasi piłkarze najlepiej grają w reklamach". Dzieci nie kłamią więc coś w tym musi być.

- Można mieć zastrzeżenia do powołań. Niektórzy zawodnicy mający urazy chyba nie potrzebnymi byli powołani.

- Mimo wszystko nie rozumiem sytuacji z Glikiem. Jeżeli już pojechał, jeżeli mamy mecz o wszystko z Kolumbią to trzeba zaryzykować i wstawić go. Nawalka myślał, że nie przegra tego meczu i że będzie miała Glika na późniejsze mecze. Bez ryzyka nie ma. Brakowało mi postawienia na kogoś nowego, kto zrobiłby różnicę. Już w pierwszym



meczu można było kogoś spróbować. Próbować kogoś znaleźć. Trafił Górski. Piechniczek trafił po kontuzjach w trzecim meczu z Peru. Myślałem, że Nawalka coś znajdzie na Kolumbię i pokazemy coś do grania. Najbardziej denerwowało mnie nasze granie do tyłu i do tyłu. Jak napisałem sms-a do przyjaciela, że jesteśmy drużyną, która ma najwięcej podań na swojej połowie.

- Niesmak pozostał też po

ostatnich minutach meczu z Japonią, gdy obie drużyny nie chciały grać. Japończykom wystarczyła porażka 0:1, a Polacy nie próbowali ich atakować.

- To prawda, że był niesmak. Do tego pierwsza połowa była tragiczna w naszym wykonaniu. Coś się zaczęło dziać w drugiej połowie. Gdyby Lewandowski po akcji Grosickiego strzelił na 2:0 to ten mecz wyglądałby inaczej. A tak końcówka tego

meczu to było takie smutne pożegnanie z mistrzostwami świata. Czyli na mistrzostwach było tak jak zwykle - mecz otwarcia, mecz o wszystko, mecz o honor. Tak jest od lat niestety.

- Przejdźmy na podwórko ligowe. Na razie cicho jest o transferach Lechii.

- Dobrze, że jest tak cicho. Może z Lechią będzie spokojnie, bez pomponowania balonu i dobrze się skończy. Myślę, że Stokowiec robi

dobrą robotę, myślę, że wie czego chce. Mimo wszystko uważam, że ten skład nie jest zły. Uważam, że na ósemkę stać nas na pewno, a myślę, że powalczymy o więcej. Trochę nie dobry jest terminarz, bo mamy na początku mecze z silnymi drużynami na wyjeździe. Pierwsze trzy mecze pokażą o co będziemy grać.

- Patrząc na kadre to wydaje się, że większą szansę mogą dostać wychowankowie Lechii.

- Myślę, że dostają szansę w sparingach. W lidze będzie jednak Stokowiec będzie grał składem ludzi sprawdzonych. Może wpuści jednego na parę minut, ale myślę ci młodzi nie są jeszcze tak dobrzy, żeby łapać się do pierwszej jedenastki. Wierzę w to, że jeden-dwóch będzie się łapało do meczowej osiemnastki. Naprawdę jest potencjał w tej drużynie. Brakuje napastnika, ale wierzę, że Flavio będzie strzelał.

**Rozmawiał  
Tomasz Łunkiewicz**



## Aktywne lato z Energą

# Półkolonie w Gdańskim Zespole Schronisk i Sportu Szkolnego

Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego podczas dwóch pierwszych tygodni wakacji zorganizował bezpłatne półkolonie dla dzieci z gdańskich szkół podstawowych.

Dwa turnusy półkolonii odbyły się w terminach 25.06-29.06 i 2.07-6.07 w Szkolnym Schronisku Młodzieżowym przy Al. Grunwaldzkiej we Wrzeszczu. Zajęcia odbywały się w godz. 8.00-16.00.

W programie półkolonii były: warsztaty plastyczne, zajęcia animacji czasu wolnego, zajęcia

z udzielania pierwszej pomocy przedmedycznej, zajęcia integracyjne, wycieczki tematyczne, zajęcia sportowe - zajęcia na basenie, ognisko.

**Fot. Wojciech Czubaszek**

